IPN BU 1613/255
NTN 255, B 9

R.20/46

Protokół przesłuchania świadka. 121

Dnia 21 listopada 1946 r. w Radomiu -Sąd Grodzki w Radomiu, Oddział - w osobie Sędziego J.Pietrasia z udziałem Protokólanta apl. J.Głado w obecności stron - przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k. oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art.111-115 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko dr.Stefania Perzanowska
Wiek 50 lat
Imiona rodziców Szymon i Helena z Flachów
Miejsce zamieszkania, Radom, [redacted]
Zajęcie lekarz
Wyznanie - - - - rzym-kat.
Karalność niekarana
Stosunek do stron obca.

I.Przebywałam w obozie koncentracyjnym na Majdanku, obok Lublina, w okresie od 6-I-1943 r. do początków kwietnia 1944 r. Początkowo przebywałam na polu V, a od jesieni 1943 r. na polu I. Przez okres pierwszych dwóch tygodni mego pobytu na polu V pracowałam z własnej inicjatywy jako lekarz - Niemcy tolerowali tę pracę; był to okres kiedy jeszcze nie było kobiecego obozu na Majdanku i szpitala kobiecego tw.rewiru. Po upływie 2-ch tygodni wypadek tyfusu plamistego i moja inicjatywa w tym kierunku spowodowały, że Niemcy oddali jeden blok pod szpital kobiecy i oficjalnie uznali moją pracę jako lekarza i jako lekarz przebywałam w obozie koncentracyjnym na Majdanku do końca mego tam pobytu. Szpital rozrósł się stopniowo do 10-ciu bloków.

II. Znałam SS-Hauptsturmführera Augusta-Wilhelma Reinertza; gestapowcy nazywali go Willi, myśmy go nazywali "Zębaty" z powodu wystających górnych zębów, należał on do służby S.D. i pełnił funkcję kontrolera nad szpitalami, zarówno kobiecymi, jak i męskimi w Majdanku. Posiadał on mini-

./.

Strona 146 z 333

IPN GK 196/255
NTN 255, B 9

malne przeszkolenie sanitarne; z tej racji uważał się za uprawnionego do dokonywania zabiegów chirurgicznych, nie miał jednakże wiadomości z dziedziny chirurgii, sterylizacji i higieny chirurgicznej. W stosunku do mnie uważał się za nadlekarza i modyfikował moje zarządzenia lekarskie. W stosunku do Polaków i więźniów innych narodowości stosunek jego był mocno nierówny, ogólnie można powiedzieć, że szykanował więźniów przy każdej możliwości, a w szczególności pracowników szpitala. Mnie osobiście powiedział, że żywa nie wyjdę z Majdanka. Groził mi Wydziałem Politycznym i szykanował mnie przy każdej sposobności. Przychodził do mnie kolega lekarz Jan Klonowski, nie wiem gdzie obecnie przebywa, który ostrzegał mnie przed Reinertztem i radził mi, żeby w miarę możliwości załagodzić z nim stosunki. Nienawiść ta poszła stąd, że Lagerarztt Niemiec Blanke, imienia nie znam i nie wiem skąd pochodził, przyznał mi w pewnej sprawie lekarskiej słuszność, a nie Reinertztowi.

III. Nie mogę sobie przypomnieć konkretnego wypadku, aby Reinertz krzywdził więźniów, chociaż samo przecinanie wrzodów niewysterylizowanym nożem może być uważane za krzywdę, gdyż Reinertz nie wyjałowionym nożem i brudnymi rękami przystępował do operacji. Nie widziałam natomiast, aby bił i kopał więźniów.

IV. Nie znam wypadków, aby Reinertz wyświadczał więźniom usługi, czy to w formie bezinteresownej, czy odpłatnej.

V. Nie jestem dzisiaj w stanie odtworzyć sobie, czy brał udział w selekcjach chorych i słabych więźniów i czy odprowadzał ich do komory gazowej. Nie jest jednak wykluczone, że mógł brać udział przy takich czynnościach. Co do nadzorowania transportów trupów, kierowanych z komór gazowych do krematorium, to robili to SS-mani o niższej randze. Jego przy takich czynnościach nie widziałam.

VI. Stan sanitarny obozu przedstawiał bardzo wiele do życzenia. SS-mani dbali tylko o czystość powierzchowną, natomiast nie było żadnej troski o chorego; nie było też wodociągów. Dopiero na polu I zaprowadzono wodociągi na jesieni 1943 r., jak również zaprowadzono kanalizację. Natomiast na polu V też na jesieni 1943 r. były

./.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

IPN GK 196/255
NTN 255, B 9

czynione jakieś prace w kierunku zaprowadzenia wodociągów i kanalizacji Uprzednio na każdym polu, o ile wiem, a napewno na polu V, była jedna studnia i doły kloaczne. Ponieważ na polu V mogło przebywać około 7 tysięcy więźniów nie było więc nawet mowy o możności umycia się. Od czasu do czasu, mniej- więcej około 2 razy w miesiącu, prowadzono więźniów do kąpieli, każdy jednak bronił się przed nią, gdyż po kąpieli zamieniano ubranie i zabierano ciepłą bieliznę. Pomoc lekarska przedstawiała się w postaci szpitala, ambulatorium zwykłego i ambulatorium dentystycznego. Pomoc lekarską okazywałam ja, następnie przez kilka miesięcy była studentka Anna Jodko-Narkiewicz z Warszawy oraz lekarz Ada Brudkowska z Lublina. Było też kilkanaście lekarek Żydówek, które jednak zostały zagazowane 3 listopada 1943 r. Lekarze Niemcy byli to: Bodmann, Blanke, Rindfleisch i zdaje się Schulz. Imion ich nie znam, nie wiem skąd pochodzili. Lekarze Niemcy nie zajmowali się chorymi, poza Rindfleischem, który dokonał paru zabiegów chirurgicznych. Żaden inny lekarz niemiecki nie zbadał nawet jednej chorej, zaś lekarz Niemiec Bodmann w pierwszych tygodniach jego pobytu przejrzał karty chorobowe więźniarek. Każdy z lekarzy niemieckich brał udział w selekcjach żydowskich do komór gazowych, do których też selekcjonowali i zdrowe Żydówki dopiero przybyłe do obozu.

Pewnego razu przyszedł do szpitala lekarz Bodmann i chciał dokonać selekcji, lecz ta nie udała się tylko dzięki temu, że kazałam wstać chorym i urządzić sprzątanie, Bodmannowi zaś powiedziałam, że wszystkie są rekonwalescentkami. Szpital był urządzony na polu V i I, t.j. na polach kobiecych, na których ja przebywałam. Jak było na innych polach męskich - tego nie wiem. Dokładnie nie pamiętam, ale wydaje mi się, że na polu V, pod koniec mego tam pobytu, było 6 baraków szpitalnych, zaś na polu I, pod koniec mego tam pobytu, było 10 baraków szpitalnych. Urządzenia tych baraków szpitalnych były b.prymitywne. Znajdowały się w nich 3-piętrowe pryczę z siennikami, wypchanymi drewnianymi wiórkami. Sienniki nie były przykryte prześcieradłem, nie było też poduszek, ani bielizny. Chore były przykryte dwoma kocami. W barakach

./.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

IPN GK 196/255
NTN 255, B 9

było bardzo zimno, gdyż ogrzane były małymi żelaznymi piecykami. Węgiel był dostarczany w b.małej ilości; czasem były brykiety. Wiórków w siennikach było za mało, po pewnym czasie starły się i chora leżała na deskach. Dopiero na jesieni 1943 r. Polski Czerwony Krzyż z Lublina dostarczył słomy do wypchania sienników oraz dostarczył koców. Odwszanie, które przeciętnie było przeprowadzane raz na kwartał nie dawało rezultatów, gdyż koce i ubrania wracały z żywymi wszami. W ostatnich miesiącach mego pobytu w Majdanku używane były lepsze maszyny do odwszenia i wówczas plaga wszy zmniejszyła się. Przed tym plaga ta była ogromna. Chore w szpitalu dostawały to samo wyżywienie co i więźniarki zdrowe. Wyżywienie to składało się z około ½ litra ziółek lub kawy na śniadanie i kolację, na obiad około ½ litra zupy najczęściej z brukwi, niekiedy z kaszą. Do tego na dobę około ¼ kg chleba, niekiedy na kolację była również zupa t.zw. "Melhsurpe", przygotowana z wody z rozrobioną mąką żytnią. Około 2 razy na tydzień dawano również po maleńkim plasterku margaryny i kiełbasy. Wyżywienie to nie było odpowiednie dla chorych w szpitalu, część chorych zupełnie go nie jadła, zaś dla więźniarek zdrowych było ono niewystarczające. Na obozie grasowały choroby, które według nasilenia ułożyć można w następującej kolejce: Tyfus plamisty, tyfus brzuszny, świerzb, gruźlica płuc, flegmona, zaś chorobą przez którą każdy więzień przechodził i która dawała największą śmiertelność była biegunka, zwana w języku obozowym "Durchfall". W aptece szpitalnej obozowej były tylko gotowe specyfiki, lecz w ilości bardzo ograniczonej. Były to aspiryna, sulfamidy, środki moczopędne i przeciwbiegunkowe, jak węgiel. Były też minimalne ilości zastrzyków nasercowych. Leki te były niewystarczające, ilość ich nie sięgała 10 % zapotrzebowania. Na jednym bloku szpitalnym znajdowało się 100-300 chorych zależnie od okresu nasilenia chorób. Obsługa pielęgniarska i sprzątaczki stanowiła około 10 kobiet, przy czym wszyscy Niemcy uważali, że jest to ilość za duża i czynili próby w kierunku jej zmniejszenia, przeciwko czemu oponowałam."

VII. Więźniów w Majdanku traktowano jak w obozie śmierci. Odży-

./.

Strona 149 z 333

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

IPN GK 196/255
NTN 255, B 9

123

wiemie było niewystarczające: wynosiło ono nie więcej niż 1000 kalorii na dobę, gdy normalnie organizm kobiecy wymagał około 2500 kalorii. Za byle przewinienie, jak za obejrzenie się za Aufscherin, za spojrzenie za gestapowca, bito więźniarki przy lada sposobności. Bicie ręką było rzeczą normalną. Nie było więźniarki, która by szereg razy nie była w ten sposób bita. Były to jednak kary najmniejsze. Za noszenie ciepłej odzieży, gotowanie kartofli, uchylanie się od pracy, nieprzepisowy numer na pasiaku, za nieodpowiednie uczesanie np.loczek Gestapowcy i Aufscherki biły kijem i gumą. Był też specjalny kozieł do bicia.Za próbę ucieczki wieszano w czasie apelu, w obecności więźniarek na polu.Robiono regularne selekcje z nowoprzybyłych transportów żydowskich.Brano do gazu każde nowonarodzone niemowlę żydowskie. Ogólnie traktowanie więźniów było nieludzkie. Reżim iście niemiecki! kary za najmniejsze przekroczenie regulaminu obozowego; nawet z błahego powodu,jak za mało szybkie usunięcie się od drzwi, kobiety były kopane i poniewierane i znęcano się nad niemi. Nie widziałem, aby w moich oczach był ktoś zabity bez przyczyny, poza wypadkiem, że lekarz niemiecki Blanke zastrzelił Żydówkę na środku pola, zdaje się, że uczył się wtedy strzelać.Żydówka mogła być celem. Pamiętam masowy wypadek wymordowania Żydów 3.XI. 1943 r. Zagazowano i wystrzelano wtedy kilkanaście tysięcy Żydów i Żydówek. Kobiety i dzieci były tak samo traktowane jak i mężczyźni.Z tą samą surowością i bezwzględnością.

VIII. Nie jestem w stanie powiedzieć, ile mogło przejść przez obóz kobiecy więźniarek przez 16-to-miesięczny okres mego tam pobytu. Były tam kobiety z Polski, Rosji, Grecji, Francji, Holandii, Belgii, Danii ogółem były kobiety 13-tu narodowości. Były też Czeszki, Węgierki i Niemki,- przeważnie prostytutki. Ogółem przez czas mego pobytu w Majdanku przeszło przez obóz kilkadziesiąt tysięcy kobiet, między nimi i kobiety z Zamojszczyzny z dziećmi. Dzieci mogło być kilka tysięcy.- Przybywały też do Majdanka transporty z innych obozów kobiecych z Niemiec, najwięcej z Ravensbrück. Były to kobiety różnych narodowości, przeznaczone do likwidacji w Majdanku. Przybył też transport Żydówek

./.

Strona 150 z 333

IPN GK 196/253
NTN 255, B 9

greckich z obozu koncentracyjnego Oświęcimia.

IX. Jaka była śmiertelność na całym obozie kobiecym trudno mi określić. Śmiertelność zaś chorych w szpitalu na Majdanku, dzięki naszym wysiłkom, była minimalna, mogła wynosić około 0,5%, później w czasie nasilenia epidemii tyfusu, po przybyciu transportów z głębi Rosji, śmiertelność podnioska się na szpitalu do 3 %. Nie jestem w stanie powiedzieć, jaka była śmiertelność na obozie męskim; wiem jednak, że napewno większa. Wszystkie dane jakie podaję w niniejszym protokóle dotyczą tylko obozu żeńskiego w Majdanku, w szczególności szpitala żeńskiego w Majdanku, w którym pracowałam. Największa ilość kobiet ginęła z powodu tyfusu plamistego i brzusznego, gruźlicy i biegunki. Wielką pomocą okazywały się na szpitalu dostawy leków i żywności dostarczane przez R.C.K. i R.G.O. z Lublina. Pomoc ta była tak wybitna, że w słowach nie sposób jej określić. Nadmienić trzeba, że ogólna śmiertelność na obozie kobiecym w Majdanku była o wiele wyższa, niż owe 3 %. Szereg transportów Żydówek odrazu z rampy kolejowej szedł do selekcji i bezpośrednio do komór gazowych. Dwukrotnie widziałam taką selekcję, która się odbywała w kąpieli.- W ten sposób zginęło wiele tysięcy kobiet różnych narodowości.-

X. Nie mogę sobie przypomnieć, czy znałam Kapo Bruno Olszewskiego. Nazwisko to nic mi nie mówi.

/-/ Dr. Stefania Perzanowska

Za zgodność odpisu świadczy
Członek Okręgowej Komisji
Badania Zbrodni Niemieckich
w Lublinie

/ Stanisław Dziewulski /
Sędzia Sądu Apelacyjnego

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów